

0 kilku bajkach z Ameryki na temat bezpieczeństwa

8 marca 2008

Przez Europę przetacza się panika związana z „przemocą w mieście” i „młodocianą przestępczością”, które zagrażają jakoby spójności nowoczesnych społeczeństw i domagają się odpowiedzi w postaci surowej polityki karnej. Polityczna aranżacja zagadnienia „bezpieczeństwa” – odtąd zredukowanego li tylko do kryminalnego kontekstu – sprowadza „przestępstwo” do „ulicznej przemocy”, czyli w ostatecznym rachunku do wstydliwych ekscesów klas ludowych. Takie postawienie kwestii pozwala państwu na demonstracje siły także w sytuacji całkowitej bezradności w dziedzinie społeczno-ekonomicznej [1]. Wyniesienie na ołtarze prawa do bezpieczeństwa przesłania degradację prawa do pracy, zapisanego co prawda w konstytucji, ale martwego w obliczu utrzymywania się masowego bezrobocia oraz wzrastającej liczby osób zmuszonych do pracy za grosze. A przecież te zjawiska w zasadniczy sposób ograniczają poczucie życiowego bezpieczeństwa milionów ludzi!

Serwisy informacyjne wielkich stacji telewizyjnych zamieniają się w kroniki sądowe, subtelnie wprowadzając atmosferę zagrożenia: tutaj nauczyciel-pedofil, tam zamordowane dziecko, gdzie indziej jeszcze zdemolowany autobus miejski. Mnożą się specjalistyczne programy w rodzaju „To może przydarzyć się tobie”. Tygodniki drukują reportaże ujawniające „prawdziwe liczby”, „ukryte fakty” czy wreszcie „wstrząsające raporty” o przestępczości. Sentencjonalność przeplata się z moralizowaniem, nie zapomina się też o przerażającej kartografii „zakazanych dzielnic” oraz „praktycznych poradach”, niezbędnych do radzenia sobie z wszechobecnymi i różnorodnymi zagrożeniami [2].

PSEUDONAUKA

Zawszą słychać dotkliwe skargi na opieszałość prawa, bezsilność władzy i kopniaki, którymi byle zero upokarza porządnych obywateli. Rząd mnoży pokazowe akcje represyjne, o których nawet najbardziej ograniczeni umysłowo funkcjonariusze wiedzą, że nijak nie przyczynią się do poprawy sytuacji. Za astronomiczną sumę zakupiono na przykład kamizelki kuloodporne dla wszystkich policjantów we Francji, choć skądinąd wiadome jest, że 97% z nich nie miewa kontaktu z uzbrojonym przestępcą, liczba zaś policjantów, którzy zginęli na służbie, zmniejszyła się w ciągu ostatnich 10 lat o połowę.

Prawicowa opozycja nie pozostaje w tyle: w zasadzie w każdym przedmiocie proponuje robić to samo, tyle że szybciej, skuteczniej i z poważniejszymi konsekwencjami dla sprawcy. Zresztą, za wyjątkiem przedstawicieli radykalnej lewicy i Zielonych, wszyscy kandydaci w ostatnich wyborach powoływali się na absolutny priorytet kwestii bezpieczeństwa w działaniach państwa. Proponuje się surowe i mało subtelne środki represji: intensyfikację działań policyjnych, skoncentrowanie działań policji na młodych (w domyśle: pochodzenia robotniczego i imigrantach), recydywistach i „twardych jądrach przestępczości” na przedmieściach (w ten sposób łatwo można zmieść pod dywan przestępczość w białym kołnierzyku lub trójkolorowej szarfie), przyspieszenie procedury karnej, zaostrenie kar, poszerzenie zakresu czynów zagrożonych karą więzienia, także w przypadku młodocianych. Wszystko to w sytuacji, gdy istnieją mocne dowody na kryminogenny wpływ pierwszego uwięzienia. Krótko mówiąc, dąży się do niczym nie hamowanego regulowania porządku społecznego za pomocą siły. Głowa państwa, wielokrotny przestępca, bezwstydnie wzywa do „zerowej tolerancji” wobec najmniejszych nawet wykroczeń w dzielnicach biedy.

Ta nowa polityczno-dyskursywna postać bezpieczeństwa, która we wszystkich dużych krajach Europy łączy najbardziej reakcyjną prawicę z lewicą trzymającą ster władzy czerpie siłę oddziaływania z dwóch źródeł potęgi symbolicznej – Ameryki i

nauki. Lub raczej z ich połączenia – amerykańskiej nauki zastosowanej do amerykańskiej rzeczywistości.

Podobnie jak neoliberalne ujęcie ekonomii opiera się na modelach dynamicznej równowagi stworzonych przez ortodoksyjną naukę ekonomii produkowaną w USA (kraju posiadającym swoisty monopol na nagrody Nobla w tej dziedzinie), tak i współczesna wulgata nauki o bezpieczeństwie opiera się na uczonym dyskursie. Dyskurs ten ma przed sobą szczytny cel stworzenia ścisłej teorii kryminologicznej na usługach polityki czysto racjonalnej, a więc ideologicznie neutralnej i niepodważalnej, jako że kierującej się jedynie względami efektywności. Tak jak polityka podporządkowania rynkowi, także i polityka bezpieczeństwa pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, które stały się latarnią morską całej ludzkości – jedynym krajem w historii, który, posiadając środki materialne i symboliczne wystarczające, by uczynić ze swego historycznego partykularyzmu ponadhistoryczny ideał, może przekształcić całą rzeczywistość na swój obraz i podobieństwo [3]. To właśnie do Nowego Jorku lewicowi i prawicowi politycy francuscy (lecz także brytyjscy, włoscy, hiszpańscy czy niemieccy) udali się w ostatnich latach na pielgrzymkę, żeby dowieść swej determinacji w zwalczaniu ulicznej przestępczości i dostąpić inicjacji w stosowaniu metod wprowadzonych przez władze amerykańskie [4].

Oparta na wypracowanej w USA nauce i polityce zbrodni jedynie słuszna myśl bezpieczeństwa to w istocie sekwencja uczonych mitów, których struktura i dynamika domaga się zbadania i rozjaśnienia.

1. „Hiperkryminalna Ameryka” stała się oazą spokoju nieporównywalną choćby z dzisiejszą Francją – ten pierwszy mit głosi, że do niedawna Ameryka dotknięta była niewyobrażalną przestępczością, z której wydobyła się dzięki innowacjom policyjnym i karnym rodem z Nowego Jorku. W tym samym czasie społeczeństwa starej Europy przez swą pobłażliwość wpadły w spiralę miejskiej przemocy. Alain Bauer, prezes Alain Bauer

Associates, firmy doradczej w zakresie bezpieczeństwa, świadczącej usługi na rzecz ministrów socjalistycznego rządu oraz wielkiego mistrza Wielkiego Wschodu Francji, mógł sobie pozwolić na solenne oświadczenie, że w wyniku „historycznego przecięcia się krzywych” dla obu krajów w roku 2000, „Francja jest dziś bardziej kryminogenna niż Stany Zjednoczone.” [5]

Propagowana przez establishmentowe media rewelacja dowodzi tylko tyle, że w kwestiach bezpieczeństwa można mówić byle co, pod warunkiem, że powtarza się katastroficzny i represyjny refren. Dzięki International Crime Victimization Survey (ICVS) [6] od co najmniej dziesięciu lat wiemy, że wskaźniki przestępczości w USA mieszczą się w średniej, jeśli mierzyć je za pomocą „stopy wiktylizacji”, a nie na podstawie danych dostarczanych przez władze. Te ostatnie mierzą bowiem nie tyle aktywność przestępców, co aktywność policji. Z ważnym i dającym się wyjaśnić wyjątkiem zabójstw, amerykańskie wskaźniki są porównywalne bądź niższe niż w innych społeczeństwach rozwiniętych.

Tak więc w 1995 r. USA plasują się na drugim miejscu za Wielką Brytanią, jeśli chodzi o kradzieże samochodów i zranienia. Są na trzeciej pozycji, choć daleko za Kanadą, jeśli idzie o włamania. Stany są też na siódmej pozycji w kategorii przestępstw na tle seksualnym i na samym końcu peletonu, jeśli chodzi o zwykłe kradzieże, których jest o połowę mniej niż w Holandii.

Jednocześnie ze wskaźnikiem 10 zabójstw na 100 tys. mieszkańców na początku ubiegłej dekady i 6 na 100 tys. dzisiaj, ilość zabójstw pozostaje znacznie wyższa niż we Francji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii. Stany Zjednoczone mają więc bardzo specyficzny problem z przestępstwami ze skutkiem śmiertelnym przy użyciu broni palnej, silnie skoncentrowanymi w miejskich gettach. Przemoc ta jest związana z obecnością 200 mln sztuk broni w prywatnych rękach (4 mln Amerykanów nosi broń na co dzień), z zakorzenieniem nielegalnej ulicznej działalności gospodarczej w ubogich

dzielnicach metropolii i z przesadną rolą policji.

Charakterystyka przestępczości z użyciem przemocy we Francji, jak i w reszcie Europy, nie zbliża się bynajmniej do „modelu amerykańskiego”, naznaczonego dominacją przestępstw ze skutkiem śmiertelnym. Wskaźnik zabójstw we Francji spadł w ciągu dziesięciu lat o jedną piątą: z 4,5 do 3,6 na 100 tys. mieszkańców. Jeśli nawet wzrosła liczba zranień i agresji, to nie dlatego, że dotyczą one wszystkich i wszędzie. Tego rodzaju przestępczość skoncentrowana jest w grupach młodej ludności pochodzenia robotniczego i najczęściej chodzi tu o przestępstwa względnie lekkie. W połowie przypadków zarejestrowanych przez władze chodzi o agresję werbalną, tylko w jednym przypadku na dwadzieścia konieczna okazuje się hospitalizacja bądź zwolnienie lekarskie [7].

Twierdzenie, że Ameryka była „hiperkryminalna” (lecz już taka nie jest, dzięki zastosowaniu „zerowej tolerancji”), Francja zaś dopiero staje się „hiperkryminalna” (w domyśle, dlatego, że nie zastosowała podobnych środków), opiera się na ideologicznym zmyśleniu, a nie na solidnej tezie kryminologicznej.

2. „W Nowym Jorku, tak samo jak gdzie indziej, to właśnie policja doprowadziła do spadku przestępczości.” Ostatni raport Manhattan Institute, instytutu stanowiącego splot słoneczny światowej kampanii na rzecz penalizacji nędzy, z namaszczeniem powołuje się wciąż na ten sam mit: stały spadek statystyk kryminalnych w USA ma być zasługą sił porządkowych, uwolnionych wreszcie, jak to miało miejsce w Nowym Jorku, od ideologicznych tabu i prawnych ograniczeń [8]. Jednak i w tym przypadku fakty są odporne: wszystkie badania naukowe potwierdzają, że policja nie odgrywała w tym procesie kluczowej roli, jaką przypisywali jej zwolennicy penalizacji zarządzania niebezpieczeństwem.

Po pierwsze, spadek przestępczości w Nowym Jorku zaczął się na 3 lata przed dojściem do władzy Giulianiego pod koniec 1993 r.

Mniej więcej to samo tempo zachowuje, kiedy ten zasiada w merostwie. Wskaźnik zabójstw popełnionych bez użycia broni palnej spada nieprzerwanie od 1979 r. Jedynie zabójstwa od kul, których liczba osiągnęła szczyt w latach 1985-1990 w związku z pojawieniem się cracku na rynku narkotyków, zaczęły spadać dopiero od 1990 r. Żadna z krzywych nie odzwierciedla jakichś spektakularnych skutków dojścia do władzy Giulianiego [9].

Po drugie, spadek przestępczości z użyciem przemocy jest równie widoczny w miastach, które nie stosowały polityki „zerowej tolerancji” – łącznie z tymi, które przyjęły politykę odwrotną, stawiając na bliższy kontakt policji z mieszkańcami, tak by raczej przeciwdziałać przestępstwom, aniżeli szczególnie srodze je karać. W San Francisco polityka kierowania młodych przestępców na programy kształcenia oraz dostępne dla nich socjalne i medyczne ośrodki doradztwa pozwoliły zmniejszyć liczbę zatrzymań o połowę, przy jednoczesnym spadku przestępczości z użyciem przemocy o 33% między 1995 a 1999 r. (w Nowym Jorku spadek wyniósł 26% przy wzroście aresztowań o jedną trzecią).

Po trzecie, Nowy Jork prowadził już, w latach 1984-1987, politykę podobną do tej zastosowanej po 1993 r., a jej rezultatem był wzrost liczby przestępstw z użyciem przemocy... Strategia policyjna stosowana przez Nowy York w latach 90. nie jest zatem ani koniecznym, ani wystarczającym wyjaśnieniem spadku przestępczości w tym mieście.

Istnieje sześć czynników niezależnych od działań policji i sądów, które znacząco przyczyniły się do spadku przemocy w amerykańskich metropoliach. Pierwszym z nich jest bezprecedensowy ze względu na rozmiary i okres trwania wzrost gospodarczy, który dał pracę milionom młodych dotychczas skazanych na bezczynność. Także w gettach i barrios bezrobocie znacznie spadło, nawet jeśli większość miejsc pracy jest tam źle opłacana. Po drugie, liczba młodych (między 18 a 24 rokiem życia), wśród których najwięcej jest przemocy, proporcjonalnie

spadła, co niemal automatycznie przekłada się na spadek ulicznej przestępczości. Ponadto masowy handel crackiem w biednych dzielnicach ustabilizował się; wielu konsumentów zwróciło się ku innym środkom odurzającym (marihuana, heroina, amfetamina), którymi handel odbywa się raczej za pomocą sieci znajomych niż anonimowo w miejscach publicznych [10].

Poza wymienionymi czynnikami ekonomiczno-demograficznymi efekt doświadczenia zniechęcił młodych urodzonych po 1975 r. do twardych narkotyków i związanego z ich używaniem sposobu życia. Wielu odmówiło podporządkowania się losowi, który spotkał ich starszych braci, kuzynów i przyjaciół – niekontrolowane uzależnienie, wyroki kryminalne, przedwczesna i gwałtowna śmierć. Ponadto kościoły, szkoły, rozmaite stowarzyszenia, kluby dzielnicowe, towarzystwa matek zabitych dzieci dokonały znaczącej mobilizacji w trudnych dzielnicach i wszędzie, gdzie to było możliwe, rozpostarły sieć nieformalnej kontroli. Społeczne kampanie prewencji prowadzone przez te instytucje przyczyniły się do wyjścia młodych z zabójczej ekonomii ulicy. Ten aspekt całkowicie przemilcza się w dominującym w Stanach Zjednoczonych dyskursie. Wreszcie wskaźniki przemocy przestępczej z początku lat 90. były nienaturalnie wysokie za sprawą złożenia czynników, które nie mogły oddziaływać w nieskończoność (jak choćby początkowy efekt pojawiania się cracku).

Współwystępowanie tych czynników jest zupełnie wystarczające do wyjaśnienia spadku tego rodzaju przestępczości w USA. Jednak powolna dynamika naukowej analizy nie nadąża za skokowym tempem funkcjonowania polityki i mediów. Machina propagandowa Giulianiego wykorzystała to naturalne opóźnienie w badaniach kryminologicznych i wypełniła pustkę interpretacyjną sfabrykowanym dyskursem o skuteczności policyjnej represji. Dyskursem uwodzicielskim, jako że zbudowanym wokół motywu odpowiedzialności, w którym pobrzmiwała promowana przez dominującą ideologię liberalną tematyka indywidualistyczna i utylitarystyczna. Dla celów

argumentacyjnych przyznajmy jednak, że policja istotnie miała znaczący wpływ na przestępczość w Nowym Jorku. Pozostaje tylko pytanie, w jaki właściwie sposób oddziaływała.

3. Za zerową tolerancją kryje się biurokratyczna reorganizacja. Wedle globalnej mitologii, rozpowszechnianej przez neoliberalne think tanki oraz ich medialne i polityczne przyczółki, policja nowojorska miała ukręcić łeb hydrze przestępczości, stosując szczególną politykę tzw. zerowej tolerancji, polegającą na ściganiu najmniejszych nawet naruszeń prawa w miejscach publicznych.

Tak więc od 1993 r. każda osoba przyłapana na żebraniu lub jakimkolwiek ekstrawaganckim zachowaniu, jak np. zbyt głośno nastawione radio samochodowe, zaśmiecanie, rysowanie graffiti w miejscu publicznym, miała być zatrzymywana i czym prędzej umieszczana za kratkami: „Koniec z prostą kontrolą na komisariacie. Jeśli oddajecie mocz na ulicy, zostaniecie uwięzieni. Jesteśmy zdeterminowani naprawić „zbite szyby” [wszelkie zewnętrzne oznaki nieporządku] i nie pozwolimy nikomu na nowo ich zniszczyć.” Ta strategia, jak oświadczył jej twórca, William Bratton, „działa w Ameryce” i zadziała równie dobrze „w każdym mieście świata” [11] .

Policyjny slogan zerowej tolerancji okrążył świat. Ukrywały się za nim cztery spójne aczkolwiek odrębne przekształcenia porządku publicznego. Najpierw policja nowojorska przeprowadziła ogromną restrukturyzację: decentralizację służb, spłaszczenie hierarchii decyzyjnej, odmłodzenie kadr, indeksację płac i premiowanie komisarzy dzielnicowych według osiągniętych wyników. Następnie powiększono siły: liczba funkcjonariuszy wzrosła w ciągu dziesięciu lat z 27 000 do 41 000 – za cenę radykalnego zwiększenia budżetu policji. W tym samym czasie obniżano wydatki socjalne. Policja wprowadziła także nowe technologie informatyczne, system Compstat umożliwił śledzenie na bieżąco ewolucji przestępczości i odpowiednią alokację sił policyjnych. Policja zrewidowała także procedury we wszystkich służbach wedle schematu

gabinetów doradczych w przedsiębiorstwach, przeprowadzała też akcje skierowane przeciw noszeniu broni, handlowi narkotyków, przemocy w rodzinie, łamaniu kodeksu drogowego...

W rezultacie biurokracja, ciesząca się opinią powolnej, biernej, skorumpowanej i zadawałającej się rejestrowaniem przestępstw zgłaszanych przez ofiary, przekształciła się w prężne przedsiębiorstwo bezpieczeństwa, wyposażone w kolosalne środki materialne i ludzkie. Jeśli więc policja istotnie miała wpływ na spadek przestępczości – czego nikt do tej pory nie wykazał – to wpływ ten nie wynikał z nowej taktyki w terenie, a z reformy wewnętrznej.

4. „Od zbitej szyby do obitej mordy”. Ostatni globalny mit w kwestii bezpieczeństwa pochodzący z Ameryki bierze się z przekonania, że polityka zerowej tolerancji opiera się na sprawdzonej naukowo teorii kryminologicznej, słynnej koncepcji „zbitej szyby”. Głosi ona, że szybka i surowa reakcja wobec najmniejszych wykroczeń zapobiega poważnym przestępstwom poprzez wytworzenie zdrowej atmosfery porządku – zatrzymanie złodziei jajek ma zapobiegać potencjalnym kradzieżom krów. Tymczasem owa teoria nie ma żadnych znamion naukowości. Została sformułowana ponad 20 lat temu przez ultrakonserwatywnego politologa Jamesa Q. Wilsona i jego kolegę George’a Kellinga w tekście liczącym dziewięć stron, opublikowanym nie w piśmie kryminologicznym, gdzie musiałaby się spotkać z surową oceną specjalistów, lecz w popularnym wysokonakładowym tygodniku. Teoria ta nie uzyskała żadnego potwierdzenia empirycznego. Nawet nie próbowano go dostarczyć.

Zwolennicy teorii powołują się na pracę politologa Wesley’a Skogana *Disorder and Decline* z 1990 r., w której bada on źródła społecznej dezintegracji i sposoby jej przeciwdziałania w czterdziestu dzielnicach sześciu amerykańskich metropolii. Książka ta pokazuje jednak, że to bieda i segregacja rasowa, a nie klimat miejskiego chaosu, są zasadniczymi winowajcami dużej przestępczości. Skądinąd wnioski zawarte w tej pracy zostały podważone z powodu nagromadzenia błędów w pomiarach i

luk w przytaczanych danych. Co więcej, sam autor przyznaje teorii „zbitej szyby” jedynie status metafory [12].

Co jeszcze zabawniejsze, permanentne molestowanie przez policję biednych mieszkańców NY nie było pierwotnie ujawniane. Słynna „zbita szyba” została odkryta i zaprezentowana przez urzędników nowojorskich dopiero a posteriori, aby w sposób racjonalny uzasadnić postępowanie policji w oczach elektoratu (w większości białego i mieszczańskiego). Dyskryminacja, będąca starą policyjną praktyką, zyskała w ten sposób zupełnie nowe uzasadnienie. Jack Maple określa Giulianiego „geniuszem walki ze zbrodnią”, jako że zainicjował tę politykę w metrze, jeszcze zanim wyprowadził ją na ulicę. Giuliani bez osłonek wyznaje w swojej autobiografii zatytułowanej „Crime Fighter”, które ukazała się w 1999 r., że teoria „zbitej szyby” jest prostym rozszerzeniem tego, co potocznie nazywa się teorią „obitej mordy” (breaking balls theory). Wpływa ona z prostej policyjnej mądrości głoszącej, że kiedy da się solidny wycisk za byle co notorycznemu przestępcy, to opuści on rewir i będzie działał na innym terenie.

Maple, herold policyjnej polityki Giulianiego, otwarcie naśmiewa się z tych, którzy wierzą w „ukryty związek pomiędzy drobnymi wykroczeniami wynikającymi z nieporządku a poważnymi przestępstwami”. Idea, że policja może zmniejszyć przestępczość zwalczając zachowania aspołeczne, wydaje mu się „żałosna” i podaje on dziesiątki przykładów ze swego doświadczenia, że dzieje się odwrotnie. Następnie porównuje on mera, który zastosowałby taką politykę do lekarza, który „przeciw rakowi stosowałby lifting”.

Jack Maple zachwyciłby się zapewne, przeczytawszy tekst „fiche n.31” autorstwa francuskich „ekspertów” z Instytutu Wyższych Studiów nad Bezpieczeństwem Wewnętrznym (IHESI), ośrodka badawczego przy francuskim MSW. W tym przeznaczonym dla merów dokumencie czytamy m.in., że „amerykańscy badacze ustalili, iż rozpowszechnione zachowania aspołeczne są jedynie zwiastunem wzrostu przestępczości. Pierwsze zachowania niezgodne z

normami, nawet jeśli wydają się nieistotne, stygmatyzują całą dzielnicę, zachęcając do kolejnych wykroczeń i świadczą o końcu spokoju społecznego w życiu codziennym. Rozpoczyna się spirala upadku, przemoc się umacnia i przyjmuje rozmaite formy: napady, włamania, handel narkotykami itd. (zob. J. Wilson i T. Kelling, „Teoria zbitej szyby”). Opierając się na tych badaniach, szef nowojorskiej policji wprowadził strategię tzw. „zerowej tolerancji”, która zaowocowała znacznym spadkiem przestępczości [13]” Trudno wprost uwierzyć w tak bezmyślne imitowanie głupstw z drugiego brzegu Atlantyku!

INTELEKTUALNA MISTYFIKACJA

Przeprowadzona przez dwóch wybitnych specjalistów amerykańskich rzetelna ocena ogółu badań nad skutecznością policji w walce z przestępczością wykazała, że żadne z działań policji (z „możliwym, choć częściowym” wyjątkiem działań skierowanych przeciwko ulicznemu handlowi narkotykami) nie miało samo z siebie wpływu na poziom przestępczości.

Zakrawa na ironię, że autorzy określają wprowadzenie Compstatu oraz „zerową tolerancję” jako „najmniej prawdopodobne czynniki wyjaśniające spadek przestępczości z użyciem przemocy” w USA... [14]

Cztery uczone mity z drugiej strony Atlantyku dostarczają wspólnie pozoru racjonalności głęboko dyskryminującej polityce czystki klasowej. Polityka ta stawia znak równości pomiędzy działaniem niezgodnym z normą a zachowaniem niezgodnym z prawem, a na cel bierze z góry upatrzone, o ile nie z góry uznane za winne, grupy ludności. Cztery kluczowe postulaty nowej biblijki bezpieczeństwa są pozbawione jakichkolwiek naukowych podstaw. Ich praktyczna popularność wynika ze zbiorowej pobożnych życzeń, całkowicie oderwanych od rzeczywistości. Często i gęsto powtarzane służą jako globalne narzędzie intelektualnego oszustwa, dostarczając pseudonaukowego uzasadnienia dla chaotycznych i brutalnych działań policji. Ponadto uprawomocniają przejście do karnego

modelu zarządzania zagrożeniami, zastępującego stopniowo ekonomiczną i społeczną odpowiedzialność władzy państwowej.

Autor: Loïc Wacquant

Tłumaczenie: Michał Kozłowski

Źródło: [„La Monde diplomatique” nr 8/2006](#)

PRZYPISY

1. Loïc Wacquant, Les Prisons de la misère. Raisons d'agir, Paryż 1999.

2. Por. Annie Collovald, Violence et délinquance dans la presse: politisation d'un malaise social et technicisation de son traitement, Editions de la DIV, Paryż 2000; oraz Serge Halimi, „ L'insécurité des médias ”, w: Gilles Sainati et Laurent Bonelli (red.), La Machine à punir, Dagorno, Paryż 2001.

3. Zob. Actes de la recherche en sciences sociales, Paryż, nr 138 i 139, czerwiec i wrzesień 2001, poświęcone „ amerykańskiej wyjątkowości ”, a także „ L'Amérique dans les têtes ”, Manière de voir, nr 53.

4. Por. „ Ce vent punitif qui vient d'Amérique ”, Le Monde diplomatique, kwiecień 1999.

5. Le Figaro, 18 czerwca 2001. W kwestii studium A. Bauera por. „ Le „ Far West ” de Radio France ”, Le Monde diplomatique, sierpień 2001. Zob. też.: Pierre Rimbert, „ Envahissants experts de la tolérance zéro ”, Le Monde diplomatique, luty 2001.

6. International Crime Victimization Survey jest badaniem ankietowym, przeprowadzanym co cztery lata od 1989 r. pod egidą holenderskiego ministerstwa sprawiedliwości w największych krajach rozwiniętych.

7. Laurent Mucchielli, Violences et insécurités. Fantômes et réalités dans le débat français, La Découverte, Paryż 2001, s.

67.

8. George L. Kelling i William H. Souza, „ Does police matter? An analysis of the impact of NYC's police reforms ”, Civic Report, nr 22, Manhattan Institute, New York, grudzień 2001.

9. Jeffrey Fagan, Franklin Zimring i June Kim, „ Declining homicide in New York City: A tale of two trends ”, Journal of Criminal Law and Criminology, nr 88-4/1998, ss. 1277-1324.

10. Na temat rynku handlu crackiem we Wschodnim Harlemie por. Philippe Bourgois, En quête de respect. Le Commerce du crack à New York, Editions du Seuil, Paryż 2001.

11. William W. Bratton i Peter Knobler, Turnaround: How America's Top Cop Reversed the Crime Epidemic, Nowy Jork 1998, ss. 229 i 309.

12. Por. Loïc Wacquant, „ Désordre dans la ville”, Actes de la recherche en sciences sociales, nr 99/1993, oraz Bernard E. Harcourt, „ A Critique of the social influence conception of deterrence, the broken windows theory, and order-maintenance policing New York style ”, Michigan Law Review, nr 97-2/1998, ss. 291-389.

13. Institut des hautes études de la sécurité intérieure, Guide pratique pour les contrats locaux de sécurité, La Documentation française, Paryż 1997, ss. 133-134. Więcej o Ihesi, por. Pierre Rimbart, op. cit.

14. John E. Eck, Edward R. Maguire, „Have changes in policing reduced violent crime? ”, w: Blumstein, The Crime Drop in America, Cambridge University Press, Nowy Jork 2000.